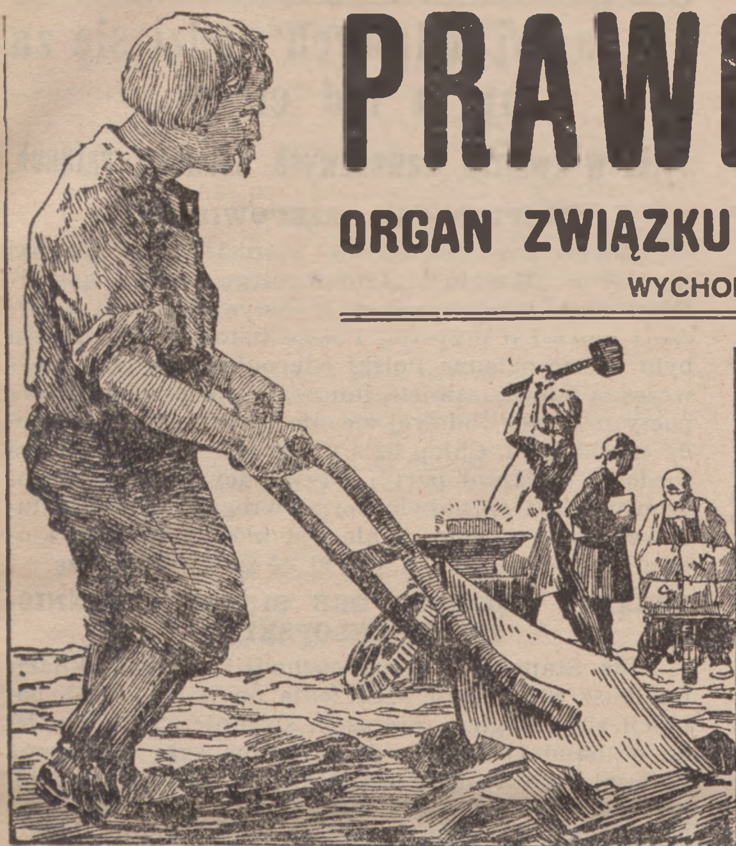
Nal. poczt. opł. rycz.

Nr. 2. Kraków, 22 stycznia 1928. Rok II.



PRAWO ROLNIKA

ORGAN ZWIĄZKU ZAWODOWYCH ROLNIKÓW

WYCHODZI NA KAŻDĄ NIEDZIELĘ

Prenumerata roczna . . . . Zł. 10·—
„ kwartalna . . . . „ 2·60

Cena jednego egzemplarza 20 gr.

Adres Redakcji i Administracji:

Kraków, ul. św. Jana 3.

Konto czekowe P. K. O. 406.508.

O czem pamiętać, gdy będziemy głosować

Musicie darować bracia i siostry rolnicy, wielcy i mali, że ciągle w kółko przez czas wyborów pisać o tem będziemy, o jednym i tym samym, a mianowicie, że organizacja Związku Zaw. Rolników jest bezpartyjna, że każdemu członkowi wolno należeć do tej partji, do której chce i że nie stawiamy żadnej swojej listy.

Chcemy bowiem bez przeszkody po wyborach spokojnie, ale z jaknajwiększym zapałem pracować dalej nad rozwojem naszej organizacji, w której żyje wielki duch prawdziwego zjednoczenia wszystkich rolników, zjednoczenia nie przez pusty program polityczny, ale zjednoczenia przez wspólne umiłowanie wszystkiego co piękne i szlachetne, zjednoczenia przez wspólne zabezpieczenie naszych gospodarskich potrzeb i interesów.

Stojąc więc twardo na tej zasadzie, obracamy w niwecz wszystkie zarzuty i podejrzenia naszych nieprzyjaciół, jakobyśmy dla jakichś pobudek czysto politycznych i partyjnych pracę naszą rozwijać chcieli.

Niemniej jednak możemy i powinniśmy w tej chwili, kiedy chodzi o wybór tych, co mają o naszych rolniczych sprawach decydować, **zabrać głos doradczy, głównie zaś dbać o to, aby rolnicy nie rozbijali się i nie kłócili, czego następstwem byłby taki sejm nowy, jak był poprzedni,** a na którym my rolnicy wyszliśmy jak Zabłocki na mydle.

Cóż więc mamy mieć na oku głosując?

Na trzy rzeczy musimy uważać, które razem wzięte stanowią o istnieniu całego Państwa.

1) **Pierwsze i najważniejsze, zabezpieczenie wiary świętej na podstawach religji, na podstawie przykazań Bożych i kościelnych musimy budować gmach państwowy.**

2) **Współpraca ze Rządem, na którego czele stoi Marszałek Piłsudski.**

3) **Zabezpieczenie naszych interesów gospodarczych.**

Te trzy punkta będziemy kolejno szczegółowo rozwijać, żeby je zrozumieć jasno, na czem one polegają, i dlaczego na nich oprzeć się musimy. Niemniej przytem ważną jest rzeczą zdzierać owczą skórę z wilków, zdzierać maskę z twarzy tych, którzy te nasze hasła tylko wykrzykują bardzo głośno, a w rzeczywistości swoje partyjne i osobiste interesa mają na oku.

Dla nas żadne partje polityczne, ani polityczne programy nie istnieją, **tylko ludzie uczciwi, mający chęć do pracy i znajomość naszych potrzeb rolniczych,** tacy ludzie wreszcie, co potrafią czyto w kraju czy zagranicą wypełnić to zadanie, które im powierzymy. Do tego czasu ogromna większość posłów potrafiła tylko dwie rzeczy robić: brać pieniądze, djety poselskie, ro-

bić interesa i kłócić się. Z tem musimy teraz skończyć.

Przejdźmy teraz do omawiania wyżej wspomnianych punktów: 1) Zabezpieczenie wiary świętej, na podstawie religji. Mówią niektórzy, że cała Polska jest katolicka, że więc niepotrzeba tego hasła katolickiego. A jednak przypatrzmy się co się w tej katolickiej Polsce dzieje. Kościół Narodowy ludzi bałamuci i wyrywa z serca polskiego ludu największy jego skarb — wiarę. Tu znów Marjawici najstraszniejszą szerzą rozpustę i wykorzystują ciemnotę ludu, agitacja idzie po całej Polsce, żeby oddzielić Kościół od Państwa, znieść małżeństwo kościelne, święcenie niedziel i t. d. Na Duchowieństwo rzucają się rozmaici politycy, chcąc mu odebrać przez kłamstwa i oszczerstwa szacunek i zaufanie ludu. **A cóż mówić dopiero o rozmaitych politycznych stronnictwach, co z religji robią sobie polityczną zabawkę i broń, chcąc, żeby prawdziwi katolicy przeciw Marszałkowi Piłsudskiemu i jego rządowi występowali.** Jest więc czego bronić i trzeba koniecznie, żeby katolicy swój obowiązek religijny w życiu publicznem poznali i wypełnili go.

Pozatem wszystkiem, na czem można budować silnie i trwale każdą organizację? Tylko na podstawach uczciwości i moralności, opartych o religję. Dlaczego wszystkie organizacje rozlatują się, albo nie spełniają należycie swoich obowiązków. Bo ludzie co tam rządzą nie są uczciwi — nie są religijni. Wszystko co budują, budują na bagnie, na trzęsawisku moralnem i w to błoto wciągają za sobą najuczciwszych ludzi, którzy nie wiedzą gdzie idą. Ci więc, na których głosować będziemy, muszą być ludźmi czystych rąk, ludźmi co nie krzyczą, że są katolikami, ale którzy niemi rzeczywiście są, ze swoich uczynków i całego swego życia. *Tadeusz Łubieński.*

prezes Kr. Z. Z. R.

Jak wygląda jedność ludowa?

11 partyj ludowych wodzi się za łby, a lud cierpi.

Tylko w Związku Zawodowych Rolników ratunek.

NIESPEŁNIONA PRZEPOWIEDNIA.

Wielki poeta narodowy Stanisław Wyspiański napisał w „Weselu“: „Chłop potęgą jest i... basta!“ Wyspiański przeczuwał w ludzie wielkie siły twórcze i marzył o przyszłej Polsce ludowej. Nie danem było poecie oglądać Polski Niepodległej, gdyż przedwczesna śmierć zaknęła mu oczy. Ale przepowiednia poety o Polsce ludowej się nie spełniła. Brakło zgody wśród ludu. Chłop dziś nie rządzi w Polsce. Wieś rozdarta walkami partyj. Przywódcy pod hasłem obrony chłopa są największymi wrogami jedności ludowej. Niema jedności, ale jest kłótnia ludowa, kłótnia karczemna i dzika. Oto ci, co za łby się wodzą.

ZWIĄZEK CHŁOPSKI ŻRE SIĘ ZE STRONNICTWEM CHŁOPSKIEM.

Jaś Stapiński, który obchodził w tych dniach jubileusz 40-letniego wichrzenia na wsi polskiej, pokłócił się z Brylem, prezesem stronnictwa chłopskiego o mandaty i idzie do wyborów sam z kilkoma posłami jako Związek chłopski. Na swojego wczorajszego przejaciela Bryla, pisze tak w swoim organie „Przyjacielu Ludu“:

> Bryl pielgrzym do bolszewji rozbił stronnictwo chłopskie. My nie możemy na jego swawolne, niegodziwe postępowanie się zgodzić. Nie możemy popierać jego komunistycznej działalności.

Stapiński wyzywa, ale jeszcze delikatnie, bo z Brylem do niedawna palce w niejednej smole maczali.

Zato Brylowcy grożą „rozstrzelaniem obu Stapińskich“ i wyzywają ich od płatnych chjen.

WŁADYSŁAW REYMONT.

Zima.

(Ciąg dalszy).

Nazajutrz do wsi przyjechał oddział strażników, którzy aresztowali i wywieźli wszystkich uczestników wczorajszej bójki. Antka wywieziono zakutego w kajdany. Stary Boryna leżał w swej chałupie i nieprzytomny. Wieś była jak wymarła. Wiosna nadeszła, śniegi rychło spłynęły, role podeschły, ziemia aż się prosiła o obróbkę, czas na wszystkie roboty, a pracować na roli nie było komu. Strażnicy pięćdziesięciu przeszło chłopów pognali do kryminału.

W niedzielę palmową do chałupy Borynów przyszedł stary Rocho, który oznajmił Hance, że we więzieniu widział się z Antkiem. Rozmawiał z nim z dobrą godzinę, choć strażnik pilnował. Więzień jest zdrów i dobrej myśli, ma nadzieję jeszcze przed Wielkanocnemi świętami wrócić do wsi. Tego dnia stary Boryna mocno zaniemógł; zdawało się, że już kona. Gdy Hanka przysiadła na brzeżku łóżka, ledwie płacz powstrzymując, chory szepnął z trudem: — „W komorze znajdziesz nieco grosza... we zbożu... Schowaj, by ci go nie wydarli... Antka broń... pół gospodarki sprzedaj, a nie daj go... nie daj... twoje...“ Nie skończył już, posiniał i zwalił się na pościel, oczy mu przygasły i zasnuły się mgłą; bełkotał jeszcze coś i jakby próbował się podnieść. Hanka krzyknęła ze strachu, przybiegli kowalowie, cucili, wodą zlewali, ale już nie oprzytomniał i jak przódzi leżał drętwy, nieruchomy, z otwartemi oczyma, daleki od tego, co się przy nim działo. Kowal potem natrętnie dopytywał się Hanki, co jej stary powiedział, ale harda kobieta nie wyznała nic.

Kowal posłyszał przez drzwi, że stary Boryna, zanim zasłabł, mówił coś Hance o komorze i zbożu. Nazajutrz Hanka zastała kowala w komorze z rękoma po łokcie we zbożu, w którem pilnie grzebał. Zaskoczony z nienacka, wyjąkał: „Patrzę czy nie spleśniało i czy aby zda się do siewu“. Hanka oczywiście nie uwierzyła. Wybuchła zażarta kłótnia. Oboje czuli, że tu wszczyna się walka o pieniądze umierającego Boryny, o spadek po nim.

Od czasu wzięcia chłopów, gospodarstwa upadały coraz bardziej. Mało bowiem, że pola leżały odłogiem, że nikt nie orał, nie siał, nie sadził, ale już ruinę i opuszczenie widać było na każdym kroku:

PIASTOWCY WITOSA WODZĄ SIĘ ZA CZUPRYNY Z PIASTOWCAMI BOJKI.

Organ Witosa „Piast" tak pisze o założycielu stronnictwa Piastowców, senatorze Bojce:

Widzieliście figurki w szopce? Ukazuje się niby potężny król w koronie, w przepysznym płaszczu; dziecko patrzące myśli, że to jakaś wielka potęga, a to tylko figurynka bez woli, którą chłopak na patyku wywija w którą chce stronę. Taką figurką jest obecnie Bojko. Dlatego już tak bardzo się z nim nikt nie liczy; chcą tylko sanatorzy, żeby dalej męt na wsi prowadzić pod swoją firmą pozwolił. O więcej im nie chodzi.

A na zakończenie „Pieśń dziadowska o cnotliwym i cudownym Bojce:

Znacył się chłopom jesce patron drugi
Co okrutecnie wielkie miał zasługi;
W Wiedniu. Warsiawie, z poselstwem się tułał
Dyjety ciułał!...
I w Gręboszowie od księndza katuse
Ciyrpiół, ze pisoł co chłop ma „dwieduse",
Bo się go pytoł — cy o takiej schizmie
Jest w katechizmie?
On ino jeden wolny od pokuse,
Był chłop, co jedne miał ogromną dusę...
A reśta wscyscy chopi w Polsce całej
Dwie duse małe...
Lec posłuchocie, co się z Bojką stało:
Kiedy się ciało jego zestarzało,
Zaceno kaślеć, na oba dwa końce,
Zaraz Wam skońce.
Na schyłku zycia, tego Bojko dozył,
Ze całą przesłość swoją ohędozył
I jako kazda koza ma dwa cycki
On dwie dusycki...

„PLUJ JEJ W OCZY, A ONA MÓWI, ŻE TO DESZCZ PADA".

W „Chłopie Polskim", organie Zjednoczenia ludowego, senator Bojko odpowiada Witosowi tak:

Witos i jego przyjaciele jeżdżąc po wiecach i pisząc w „Piaście" robią mnie warjatem nie spełna rozumu. Prawda, takiego rozumu — chwała za to Bogu — nie mam, jak p. Witos. On, wdarłszy się samorzutnie na najwyższy stolec, miał widać więcej na pamięci ten słuszny wiersz: „a praca dla twej braci, to smutne rzemiosło, które jeszcze nikomu szczęścia nie przyniosło" i pamiętał lepiej o sobie, niż ja przez lat 37 i pół, posłując. Uszczęśliwił brata Andrzeja, robiąc go panem na dużym majątku pode Lwowem, i posłem tak dla „ludu" pracującym, że aż sam klub „Piasta" robił na nim sąd honorowy, i zmusił go, by już nie kandydował. Mam całe pliki aktów sądowych, co do tego pana, i da Bóg, że je będę drukował, skoro mnie p. Witos ciągnie za język.

Nie zazdroszczę mu, że se wybudował willę w Zakopanem o 46 pokojach, nie zazdroszczę, że jego córuchna okradziona, uratowała brylanty i t. p., nie zazdroszczę mu tego, że „zdrowy na sercu" jak się chwali, ale żałuję, że swe zdolności chce wraz z nieświadomym ludem, i z swymi fałszywymi przyjaciółmi zwracać do walki przeciw temu rządowi, który Piastowcy pomogli wybrać.

Ale nie tylko mu brak serca, ale i jest bezwstydny. Bo innemu, gdyby tyle nagadano na klubie i poza klubem, co jemu, toby wiedział co zrobić, a on jest jak ta ulicznica, o której przysłowie mówi: „pluj jej w oczy, a ona mówi, że to deszcz pada"!

Jakób Bojko.

Na zakończenie kolenda z Wierzchosławic o Wicusiu:

Póki ciosał sosny w lesie, piekł ziemniaki
I do flaszek zbierał w lesie chrobaki,
Póty z chłopem gadał, cuda opowiadał
Hej kolenda!
Kiedy został z chłopa premjerem w Warszawie
To wtedy zapomniał o rolników sprawie
Skumał się z panami i pogardził nami
Hej kolenda!

WYZWOLENIE KLNIE NA WSZYSTKICH.

W organie tegoż stronnictwa w „Chłopskim Sztandarze" redaktor Putek, osławiony założyciel Kościoła narodowego, pisze o Piastowcach:

Piastowcy idą wyraźnie na prawo. Na zeszłotygodniowym swym zjeździe postanowili połączyć się z Chadecją. Ale Chadecja okazuje dużą ostrożność; powiada, że zblokowanie się jej z piastowcami zależne jest od tego, czy Piastowców przyjmą grupy „konserwatywne", to jest Prawica Nr. 2; chodzi o to, czy piastowcy zgodziliby się „współpracować z rządem", bo taki warunek stawiają właśnie konserwatyści. Tak tedy piastowcy sami się stawiają poza drzwiami sprawy chłopskiej: idą do panów, żeby iść z panami, a szukają dziś oparcia nie o chłopa — lud, ale o „stan średni — chadecję.

---

płoty waliły się miejscami, gdzieniegdzie zaś przez odarte dachy krokwie i łaty wyłaziły, to oberwane wrótnie zwisały, jak przetrącone skrzydła, trzepiąc o ściany, a niejedna chałupa się wypinała, daremnie prosząc o podpory. We wszystkich chałupach przygotowywano się gorączkowo do zbliżających się świąt Wielkanocnych.

Do komory Boryny podkopał się złodziej. W samej komorze ludzie zastali wszystko pomięszane, zboże powysypywane zaległo ziemię razem ze szmatami pościąganemi z drągów. Nawet motki przędzy i wełna leżały potargane. Nie sposób na razie zmiarkować, czego brakowało. Hanka odrazu pomiarkowała, że to kowalowa robota. Przezorna kobieta jeszcze poprzedniego dnia wyjęła pieniądze ze zboża. Gorąc ją przejął na myśl, że gdyby się była spóźniła o jeden dzień, złodziej znalazłby pieniądze i zabrał.

W kilka dni potem jakaś tajemnicza ręka w nocy podpaliła folwark Podlesia. Wszystkie dworskie budynki stanęły w ogniu, płomienie nakształt czerwonych krzów wybuchały w ciemności. Nawpół odziani ludzie wypadali z chałup na drogi, a coraz większą kupą cisnęli się na most przed młynem, skąd było widać najlepiej, że może w jakiś pacierz cała wieś już się stłoczyła. — „Kara boska przychodzi!" — „Za naszą krzywdę!" — Krzyżowały się w ciemnościach głosy. Nikt nie spieszył na pomoc, nikt nie ratował pańskiego folwarku, który spłonął doszczętnie.

Hanka powiła syna. Niebawem wyprawiono huczne chrzciny; dano mu na imię Rocho.

Wszystkie okoliczne wsi były pełne krzyków, śpiewów i odgłosów gorączkowej pracy. Gdzie jeno okiem sięgnąć poza kopce graniczne, wszędy dojrzał chłopów siejących, pługi w orce, ludzi przy sadzeniu ziemniaków, zaś po piaszczystsych rolach już kurz się podnosił za bronami. Jeno lipeckie ziemie leżały w odrętwiałej cichości, smutne ogłuchłe, jako te niepłodne wywieiska, albo krzewiny schnące wśród lasu młodego. Bo i w opuszczeniu sierocem leżały, odłogiem prawie, gdyż te kobiece ręce nie znaczyły i za dziesięciu chłopów, choć cała wieś trudziła się w pocie od świtu do nocy. Cóż to mogły same poradzić. Zjawiły się jeno koło ziemniaków i lnów, a po reszcie kuropatwy skrzykiwały się coraz głośniej, wrony łaziły stadami po ugorujących zagonach, leniwie wyciągających się w słońcu, napróżno czekając ręki ludzkiej.

(Ciąg dalszy nastąpi).

O Bojce:

Można było przypuszczać, że przynajmniej senator Bojko, wylazłszy nareszcie z błota Witosowego (za długo siedział w tem błocie!), stanie przy „Wyzwoleniu", a nie pozwoli się wodzić na pasku, ludziom, których program ludowy wcale nic nie obchodzi. I Jakób Bojko byłby się dobrze przysłużył swej braci chłopskiej i sobie.

Ale Jakób Bojko nie poszedł na tą drogę; natomiast niby to pod hasłem zjednoczenia chłopów zakłada nowe stronnictwo, aby jeszcze bardziej zbałamucić chłopów i rozbić wieś.

Stapińskiemu i Brylowi „Chłopski Sztandar" przylepia różne brzydkie epitety.

SOCJALIŚCI WIEJSCY PRZECIWKO STRONNICTWU CHŁOPSKIEMU.

Socjaliści, którym głosów brak w mieście, szukają ich na wsi. Mają tam konkurentów w pościgu za mandatami, dlatego nie skąpią obelg wszystkim stronnictwom ludowym w swym organie „Chłopska Prawda" (czytaj nieprawda). Najwięcej dostaje się ich dawnym nietykalnym przyjaciołom Stronnictwu Chłopskiemu:

Zarząd Główny „Stronnictwa Chłopskiego" podając wiadomości o wyrzuceniu Stapińskiego napisał, iż pragnie za pomocą tego kroku „uwolnić stronnictwo" od demoralizacji, chaosu i zarazy moralnej. Tymczasem polityka „Stronnictwa" nie uległa zmianie. „Stronnictwo" od demoralizacji, chaosu i zarazy moralnej, nie odstąpiło, przeciwnie brnie coraz dalej.

Nie cytujemy głosów innej prasy, innych stronnictw, jak „Wyzwolenia Społecznego" lub endeckiego „Wieńca i Pszczółki" i t. d. Zamęt, chaos, partyjnictwo wszędzie — oto obraz jedności ludowej.

Co robić?

Co robić? Za kim głosować? Oto pytanie, jakie sobie zadaje chłop, którego opadli różni przywódcy ludowi i politykierzy, jak psy żyda na drodze. Rozumiemy jak trudno dzisiaj wyborcy niejednemu nie dać się obałamucić i nabrać się na lep obietnic. Chodzi o to, aby chłop nie stanął po stronie żadnej partji, aby różnych Wicusiów, Jasiów, Putków, Brylów, Dąbskich przepędził gdzie pieprz rośnie, ale, aby zorganizował się **w bezpartyjnym Związku Zawodowych Rolników.**

Bezpartyjny Zw. Z. R. wyśle do Sejmu rolników nie na to, aby utworzyli nową partję, lecz po to, aby bronić interesów rolnictwa. **Podnieść rolnictwo krajowe, podnieść zamożność rolnika, zmniejszyć ciężary obarczające rolnika jak podatki i inne świadczenia.** Oto nasz plan prosty i jasny. Precz z polityką i partjami, oto nasze hasło.

Siermięga.

Sprawy długoterminowych pożyczek.

Zasadniczo Państwowy Bank Rolny udziela długoterminowych pożyczek wyłącznie na całe realności, nigdy zaś na części idealne i według nowych zarządzeń i przepisów Banku nie niżej 2000.— zł., lecz przeciwnie dopiero od 2000.— zł. wzwyż, wobec czego, o ile w danym razie nie posiada petent przynajmniej 3 ha gruntu i ubezpieczone budynki, to nie może się ubiegać o pożyczkę długoterminową.

Z uwagi na to, że według klasyfikacji gruntów powiaty należące do województwa krakowskiego podzielono na trzy grupy, a w każdej grupie nieco odmienna skala obliczenia pożyczki na podstawie tzw. kameralnego cenienia gruntów w Banku, przeto dla szybszej orjentacji osób interesowanych podajemy obrazowo, że:

a) włościanom z powiatu: Biała, Bochnia, Brzesko, Chrzanów, Kraków, Oświęcim, Ropczyce, Tarnów i Wieliczka wstosunku na 3 ha gruntu wraz z budynkami przyznaje P. Bank Rolny kwotę pożyczkową w wysokości około 3390.— zł.;

b) włościanom z powiatu: Dąbrowa, Mielec, Myślenice, Pilzno i Wadowice w stosunku na 3 ha gruntu wraz z budynkami kwotę pożyczkową w wysokości około 2550.— zł;.

c) włościanom z powiatu: Gorlice, Grybów, Jasło, Limanowa, Maków, Nowy Sącz, Nowy Targ i Żywiec w stosunku na 3 ha gruntu wraz z budynkami kwotę pożyczkową w wysokości około 2380.— zł.

Inne powiaty jak Miechów i Olkusz są uwzględniane taksamo jak powiaty pod c) wymienione.

Jak wyżej pod a) b) i c) podano, skala obliczenia dla wymiaru wysokości pożyczki opiera się na kameralnem oszacowaniu w Banku, czyli bez zjazdu na grunt. Na życzenie zaś petenta i po złożeniu w Banku na koszta podróży taksatora kwoty 50.— zł., może nastąpić oszacowanie gruntu przez delegata Banku Rol. na miejscu i w tym wypadku — o ile stan faktyczny danej realności znajduje się w warunkach więcej korzystnych — może być kwota pożyczkowa podwyższoną przez P. Bank Rolny o 50% ponad wymierzoną kwotę przypadłą z szacunku kameralnego.

Państwowy Bank Rolny udziela pożyczek długoterminowych na okres 10—20 lub 30 lat i to wyłącznie na cele inwestycji gospodarstwa rolnego lub na spłatę uciążliwych długów hipotecznych względnie u innych wierzycieli, nigdy zaś na kupno gruntu z tem, że pożyczka Banku Rolnego musi być intabulowaną na pierwszem miejscu odnośnej realności. O ile zatem na przedmiotowych realnościach ciążą jakie hipoteczne wierzytelności względnie dożywocia, należy do podania dołączyć oświadczenie odnośnych wierzycieli (potwierdzone przez Urząd gminny), że a) godzą się na spłatę swych wierzytelności z pożyczki Banku Rol., a o ileby takie hipoteczne wierzytelności miały dalej istnieć i nie były spłacane z pożyczki Banku; b) że ustępują stopnia pierwszeństwa hipotecznego dla pożyczki Banku Rol. przed swojemi wierzytelnościami. Podanie o pożyczkę wraz z kwestjonarjuszem należy jaknajdokładniej i szczegółowo wypełnić (potrzebne druki do nabycia u Pow. Związków Zaw. Rol.) z tem, że podanie podpisuje starający się o pożyczkę, kwestjonarjusz zaś potwierdza Urząd gminny.

Do podania należy dołączy: 1) wyciąg hipoteczny, 2) arkusz posiadłości gruntowej, 3) polisę asekuracyjną wraz z ostatnim kwitem, 4) poświadczenie iwestycyj gosp. i 5) pełnomocnictwo dla Woje-

wódzkiego Związku Zaw. Rolników, ewentualnie i inne w danym razie potrzebne dowody. Mając wyciąg hipoteczny należy zwracać uwagę, czy nie istnieją jakie adnotacje małoletności interesowanych osób (częstokroć od czasu wpisu adnotacje takie już i bez znaczenia, a jednak ważną przeszkodą w załatwianiu podań). W tym więc wypadku — zanim będzie wniesione podanie o pożyczkę — należy poczynić starania w Sądzie o wykreślenie takiej adnotacji, ewentualnie o zezwolenie Sądu opiekuńczego na uskutecznić się mające wpisy hipoteczne imieniem tychże małoletnich.

Ponieważ podania o długoterminowe pożyczki bardzo często wadliwie są zestawiane i niekompletowane potrzebnymi dowodami i jako takie nie odpowiadają wymogom przepisów P. Banku Rolnego, czego następstwem zupełnie niepotrzebna korespondencja, która powoduje tylko zwłokę w uzyskaniu pożyczki, przeto leży to w osobistym interesie wszystkich interesowanych, by podania swe skierowywali pod adresem Wojewódzkiego Związku Zaw. Rolników, ul. św. Jana 3, skąd po szczegółowem zbadaniu i przeglądnięciu wszystkich załączników, będą odstąpione P. Bankowi Rolnemu do kompetentnego załatwienia.

Precz z hasłami partyjnemi!

Łączmy się pod sztandarem

Związku Zawodowych Rolników.

Sprawy rolnicze.

Pod znakiem postępu rolniczego.

Najnowszy sposób drenowania we Francji.

Znajdujące się u nas w bardzo znacznej ilości grunty o nieprzepuszczalnem poglebiu, zakwaszone i mokre wskazują na to, jak ważnym czynnikiem w w naszem rolnictwie jest drenowanie pól. Przed wojną ten rodzaj meljoracji zyskiwał coraz szersze zastosowanie, zwłaszcza w zaborze pruskim i austrjackim, gdzie rząd asygnował na ten cel dość znaczne sumy w postaci kredytu meljoracyjnego, rozumiejąc jak wielkie korzyści dla kraju mogą z tego wyniknąć. Obecnie jednak wskutek ogromnego podrożenia pracy, koszta drenowania wzrosły do takiego stopnia, że nakład poprostu się nie opłaca i to nie tylko u nas, gdzie wogóle na nic użytecznego niema pieniędzy. A jednak mamy całe połacie kraju, gdzie bez drenowania postęp rolniczy nie jest do pomyślenia.

Wobec tego wielkie zainteresowanie musi wzbudzić nowa metoda drenowania, stosowana już od szeregu lat w Anglji, a świeżo wprowadzona we Francji. Z inicjatywy ministerstwa rolnictwa Rzpltej francuskiej została niedawno wydelegowana specjalna komisja do Anglji, dla zbadania na miejscu tej metody, i oto jakie przywiozła sprawozdanie. Angielski sposób drenowania polega na tem, że zapomocą odpowiedniego narzędzia robi się w podglebiu kanaliki, jakby naturalne rurociągi, o średnicy zwykłych drenów, któremi woda spływa do otwartych kanałów, a gdzie to niemożliwe, do betonowych rur. Wyloty tych naturalnych drenów umacnia się krótkiemi ceglanemi rurkami, które chronią od osypywania się i zatykania otworów. Przeprowadza się taką „galerję“ rurociągów na głębokości 35—100 cm (najlepiej 35 do 40 cm.) pod powierzchnią i w odstępach co 2—4 m. Narzędzie używane do tego wygląda jak pług, w którym zamiast kroju jest przymocowana bardzo silna stalowa sztaba szeroka i naostrzona jak nóż, do której znów jest przytwierdzona na końcu horyzontalnie prawie pod prostym kątem rodzaj stalowej torpedy. W miarę jak się ten pług porusza, torpeda wytłacza otwór w kształcie rury. Do poruszania używano przedtem bardzo silnych koni, lub wołów, dziś jednak uznano za najodpowiedniejsze motory (Mac-Cormik wyrabia także narzędzia do swoich traktorów), które najlepiej działają dzięki znacznej sile i ciągłości ruchu. Anglicy w ten sposób osuszają swe pola i łąki, i jak się okazuje, niektóre „dreny“ tego rodzaju zostały tam urządzone w 25 i 26 roku, a w jednem miejscu (w Kimblerwirck u p. M. Payne) funkcjonują już bez zarzutu od 20 roku. Koszt wydrenowania 1 ha, przy otwartych rowach odpływowych, wynosi według obliczeń robionych we Francji około 100 (stu) franków, licząc w to koszt traktora i obsługi (2 ludzi w przeciągu 1—2 godzin są w stanie wydrenować 1 ha). Gdy porównamy tę liczbę z kosztami zwykłego drenowania (we Francji obecnie liczą 3.000 fr. za 1 ha), to widzimy, że sposób angielski jest 30 razy tańszy. Rachcunek podany przez „L'agriculture nouvelle“, czasopismo „Rolnictwo Nowe“, skąd czerpią te wiadomości, jest tak bajecznie niski, że możnaby podejrzewać o błąd zecerski, gdyby nie to, że liczby wyrażone są słowami. Należy przypuszczać, że u nas koszt nie byłby w żadnym razie większy niż we Francji, a więc wynosiłby jakie 30—35 złotych. Ale nawet przypuściwszy, że wskutek naszych „sławetnych“ ceł na traktory, cała ta manipulacja kosztowałaby trzy razy drożej, to i wówczas sowicieby się to opłaciło. Sprawa jest bardzo ważna i aktualna i byłoby do życzenia, żeby nasze miarodajne czynniki zajęły się nią jak najprędzej. Po bliższe informacje możnaby się zwrócić do firmy Mac-Cormik'a, która ma z nami stałe stosunki.

Zapomniałem dodać, że tego rodzaju „drenowanie“ jest możliwe tam, gdzie podglebie składa się z gliny lub iłu, tj. z masy plastycznej.

A. Sadowski.

Bezcłowy wywóz otrąb.

Na podstawie uchwały Komitetu Ekonomicznego Ministrów z dnia 26 października 1927 r. został uruchomiony w okresie do dnia 31 stycznia 1928 r. bez-

cłowy wywóz trąb żytnich i pszennych w ramach kontyngentu 30.000 tonn, przyczem młyny, które biorą udział w powyższym kontyngencie, przyjęły wobec Ministerstwa Skarbu zobowiązanie, że w okresie trwania kontyngentu będą sprzedawały rolnikom otręby żytnie i pszenne po cenach, które nie przekroczą $61^1/_2\%$ każdorazowej ceny żyta.

Władze administracyjne mają czuwać nad przestrzeganiem przez młyny, uprawnione do bezcłowego wywozu otrąb ,warunku utrzymania cen otrąb w kraju na poziomie nie wyższym, niż $62^1/_2\%$ ceny żyta.

Otóż dziwimy się, aby mimo kontroli władz wskutek wywozu otrąb ceny ich w kraju nie poszły w górę, ponieważ dawne doświadczenia nauczyły nas, iż tak zawsze było. Rozporządzenie to nie uważamy za zgodne z interesami rolnictwa.

Krótkie wiadomości rolnicze.

Wagi do ważenia zboża na jarmarkach. Ponieważ na jarmarkach, na których włościanie dostarczają zboża popełniono szereg nadużyć przy ważeniu zboża, przeto rozważany jest obecnie projekt o wprowadzenie wag staraniem władz samorządowych. Zarządzenie to ważne jest dla Kresów wschodnich, gdzie używane są stare wagi jak funty i pudy, co powoduje liczne nieporozumienia.

Specjalne kredyty na meljoracje rolne. Komisja kredytowa Związku Polskich Organizacyj rolniczych na ostatniem posiedzeniu zdecydowała, że przypadająca na cele rolnicze część pożyczki zagranicznej powinna być obrócona na meljoracje, które jedynie są w stanie podnieść wydajność rolnictwa.

Szkoła hodowlano-rolnicza w Dęblinie. Normalny kurs w tej szkole trwa od 15-go stycznia do 15 grudnia. Specjalny kurs hodowlany dla wychowanków szkół rolniczych trwa od 8 stycznia do 8 kwietnia. Warunki przyjęcia: Ukończonych lat 16, ukończone 4 oddziały szkoły powszechnej lub oddziały. Po szczegółowe informacje zwracać się pod adresem Szkoła hodowlano-rolnicza w Dęblinie, powiat Puławy.

Zjazd spółdzielni rolniczych w Wilnie. Onegdaj odbył się w Wilnie wielki zjazd spółdzielni rolniczych z Wileńszczyzny.

Porady gospodarcze.

Co robić, gdy spadnie nawalny śnieg na niezamarzniętą oziminę?

Zdarza się czasem w jesieni, że zanim ziemia zamarznie, spadną nawalne śniegi, które pozostaną już przez dłuższy czas, a często przez całą zimę. Pod grubszą pokrywą śniegu (który, jak wiadomo, jest złym przewodnikiem ciepła), wegetacja oziminy trwa dalej, a wskutek tego wytwarza się nadmierna ciepłota i rośliny oziminy przy braku powietrza ulegają zgniliźnie, zwanej w ludowem narzeczu „wyprzeniem".

Mniejsi rolnicy uważają wyprzenie oziminy jako klęskę elementarną, na którą niema rady i zachowują się wobec niej obojętnie; a jednak jest na nią rada, zdobyta na podstawie doświadczenia, której skuteczność już dwa razy stwierdziłem w mojej praktyce.

Przedewszystkiem zastanówmy się ,co musimy zrobić, aby rolę, zasianą oziminą, doprowadzić do zamarznięcia, a przez to przerwać wegetację i przeszkodzić nadmiernemu wywiązywaniu się ciepłoty. Na to krótka odpowiedź: Należy doprowadzić zimne (mroźne) powietrze pod pokrywę śniegową, aby doprowadzić ziemię do zamarznięcia, a można tego dokonać, odkrywając częściowo ozime i wystawiając ją na działanie mroźnego powietrza.

W praktyce mojej stwierdziłem, że najlepszym do tego celu środkiem jest użycie pługa obsypnika, jakiego używamy zwykle do obsypywania kartofli, a czynność tę wykonujemy następującym sposobem:

Obsypnikiem, nastawionym tak głęboko, ażeby bez szkody dla oziminy usunąć z niej śnieg, przechodzimy pole pasami, oddalonemi od siebie na pół metra. Po usunięciu śniegu przez wyoranie tych pasów, pozostawiamy pole w spokoju przez dni kilka, aż ziemia na nich zamarznie, o czem przekonamy się, stukając laską w ziemię. Gdy to już nastąpiło, natenczas przystępujemy do rozorywania poprzednio wyoranych wałów śniegu. Przerwa między pierwszem obsypywaniem a drugiem zależną jest od mniej lub więcej mroźnego powietrza, im większy mróz, tem prędzej ziemia zamarznie.

„Wyprzenie" najniebezpieczniejsze jest dla ozimin, bujnie rozrośniętych w jesieni i dlatego takie najpierw wałować potrzeba; mizerniejsze oziminy nie obawiają się tej klęski i zwykle nie potrzebują żadnej pomocy.

Niezwykły rozwój Związków Zawod. Roln.

Ruch organizacyjny przybiera wielkie rozmiary.

Komorów, pow. Tarnów. 6 stycznia b. r. odbyło się zebranie Związku Zawodowych Rolników, gdzie zawiązało się miejscowe Koło pod zarządem Okręgowego Z. Z. R. w Wierzchosławicach.

Pan Głowacki wygłosił referat, w którym wyjaśnił cel i działalność Z. Z. R., po skończonym referacie rozwinęły się ożywione dyskusje, po skończonych dyskusjach wszyscy członkowie złożyli hołd dla Pana Prezydenta Mościckiego i Pana Marszałka Piłsudskiego.

Ostrowie, pow. Tarnów. 1 grudnia 1927 r. odbyło się zebranie członków Związku Zawodowych Rolników, na tymże zebraniu uchwalono następujące wnioski:

1) Otworzenie Filji Zarządu Okr. Z. Z. R. w Ostrowiu pod Zarządem Okręgowego Związku Zawodowych Rolników w Wierzchosławicach.

2) Ażeby członkowie Z. Z. R. mogli ukończyć kurs weterynaryjny w celu doraźnej pomocy za pośrednictwem Powiatowego Związku Zawodowych Rolników w Tarnowie.

3) Żeby zajęto się sprawą polepszenia inwentarza żywego, przez sprowadzenie rasowych buchai i t. p.

Powyższe wnioski przyjęto jednogłośnie i na tem zebranie zakończono.

Wadowice. Dnia 28 grudnia 1927 r. odbyło się organizacyjne zebranie członków gminy Rzyki. Zebranie zagaił i cel Związku wyłuszczył jak najdokładniej p. dyr. szkoły Władysław Podoba. Po referacie uchwalono jednogłośnie założyć Związek Zaw. Roln. w Rzykach i wybrano do Zarządu jako prezesa p. Macieja Frysia, a na ogólne żądanie stanowisko sekretarza objął p. Wład. Podoba.

Uchwalono zaraz sprowadzić przez Woj. Zw. sól dla tutejszego Związku i przeprowadzić asekurację bydła. Na tem posiedzenie zamknięto.

Wieści z kraju.

Przed wyborami. W kociołku wyborczym wrze. Wiece, zjazdy, bloki, listy, mandaty, przygotowania kiełbasy wyborczej, oto czem żyje cała Polska. W Warszawie odbył się ostatni zjazd przedwyborczy stowarzyszenia oficerów rezerwy. W województwie warszawskiem, lubelskiem i Zagłębiu Dąbrowskiem odbył się szereg zjazdów stanu średniego. Wszyscy wypowiedzieli się za marszałkiem Piłsudskim. W Kaliszu i w Tarnowie wielkie wiece wypowiedziały się również za Marszałkiem.

Stronnictwo Chłopskie Bryla zgłosiło swą listę, która otrzymała Nr. 10. Nieszczęśliwy Nr. 8, pod którym szła cztery lata temu endecja, przypadł w udziale „Związkowi ukraińskiego włościaństwa socjalistycznego". Nr. 9 wykreślono. Cyfra ta bowiem odwrócona może być 6 i napędzi innym głosów. W wielu miejscowościach występują niektórzy kandydaci jako „dzicy", czyli o własnych siłach. Ks. kardynał Hlond zakazał kandydować księżom na Pomorzu.

Rozbijacze komunistyczni także pchają się do Sejmu.

Otrzymujemy z różnych stron wiadomości, że komuniści zastanawiają się nad tem czy wystąpić w wyborach do Sejmu pod własnym szyldem, czy też dla otumanienia ludzi szyld zmienić. Są między nimi różne poglądy — niektórzy z nich radzą, aby nie przyznawać się do komunizmu, jako, że ta nazwa już zbankrutowała, ale żeby nazwać się stronnictwem czy partją „Radykałów", coby dało możność połączenia się wszelkich warchołów i rozbijaczy.

Do ostatniego Sejmu przeforsowali oni 2-ch posłów Królikowskiego i Łańcuckiego. Pierwszy z nich nic w Sejmie dla klasy pracującej nie zdziałał. Był bowiem ciągle zajęty wymyślaniem na burżuazję, za co w końcu dostał po gębie.

W końcu za różne sprawki poseł komunistyczny musiał się ze wstydu kryć przed ludźmi i w końcu uciekł z Polski.

Drugi poseł Łańcucki znany był w Warszawie z namawiania robotników do krwawych wystąpień, ale sam podbechtawszy ludzi zawsze znikał w bezpieczne miejsce.

Komuniści w ostatnich czasach rzucili się ze swoją agitacją na małe miasteczka, wzywając do swojej roboty smarkaczy żydziaków, z których niejeden podrósłszy zostanie pierwszorzędnym burżujem żydowskim.

Komuniści w tej agitacji liczą na pozyskanie małomiasteczkowych rzemieślników Polaków.

Stosunki polsko-litewskie. Rząd polski wysłał do Kowna notę, w której proponuje rządowi litewskiemu rozpoczęcie rokowań. Przedmiotem obrad będzie zawiązanie między Polską a Litwą stosunków komunikacyjnych, pocztowych i telegraficznych. Prasa francuska podkreśla pokojowe stanowisko Polski wobec pogróżek litewskich.

Rokowania z Niemcami. Pojawiły się w prasie notatki o rzekomo nowych trudnościach w rokowaniach handlowych z przedstawicielami państwa niemieckiego.

Wobec tego delegacja polska stwierdza, że rokowania przebiegają normalnie, bez wysuwania jakichkolwiek szczególnych trudności ze strony delegacji niemieckiej. Przeciwnie, należy stwierdzić — na podstawie dotychczasowego przebiegu rokowań, — że obie strony są ożywione pełnem zrozumieniem istniejącej sytuacji oraz najlepszą wolą usunięcia skutków wojny gospodarczej w czasie jak najkrótszym.

Dwa nowe statki dla Polski. Delegacja ministerstwa przemysłu i handlu, bawiąca w Londynie, zakończyła umowę na budowę w stoczni angielskiej „Palmers" dwu nowych statków pasażerskich, które obsługiwać będą wybrzeże polskie od połowy czerwca b. r.

Zjazd Sybiraków. W niedzielę odbył się w Warszawie zjazd organizacji ogólno-polskiego związku sybiraków. Przybyło liczne grono cywilnych i wojskowych na czele z b. dowódcą wojsk polskich na Sybirze, dowódcami pułków, b. członkami polskiego komitetu wojennego na Sybirze i delegacja związku sybiraków na G. Śląsku. Na zjeździe uchwalono zwołać do Warszawy na dzień 29 i 30 czerwca b. r. ogólny zjazd sybiraków celem uczczenia 10-lecia powstania byłej 5 dywizji sybirskiej i założenia ogólno-polskiego związku sybiraków. Wyłoniony został komitet organizacyjny oraz komitet wykonawczy.

Ze świata.

Papież przeciwko akcji zjednoczenia kościołów chrześcijańskich.

Encyklika Ojca św. Piusa XI wydana w dzień Trzech Króli wywarła w całym świecie chrześcijańskim ogromne wrażenie. Papież jasno i otwarcie wypowiedział się przeciwko zjednoczeniu wszystkich kościołów chrześcijańskich, jak anglikańskiego, protestanckiego, prawosławnego i rzymsko-katolickiego. Próby zjednoczenia tych kościołów, robione głównie przez naczelników kościoła anglikańskiego, zasługują, według słów encykliki, na potępienie, gdyż pragną prawdziwą religję zjednoczyć z religjami fałszywemi. Papież wzywa biskupów, aby jak najenergiczniej chronili przed tem ludy katolickie.

W dalszym ciągu encyklika oświadcza co następuje: „Bóg objawił ludziom, jaka jest prawdziwa religja, zakładając swój kościół na ziemi. Obowibzkiem ludzi jest wierzyć w objawienie i wskutek tego dochowywać wierności kościołowi takiemu, jakiego Chrystus chciał i jaki założył i jaki przez stulecia aż do naszych czasów pozostał jeden i ten sam, mianowicie katolickiemu, apostolskiemu, rzymskiemu Kościołowi. Ci zaś, którzy się o dtego Kościoła oddzielili, zaprzeczają tej jedności wiary i władzy i pragną zjednoczenia na drodze układu tylko co do niektórych, według nich „najbardziej podstawowych punktów", chcąc pozatem zachować swoje zapatrywania. Jest to jednak poniżaniem objawionej przez Boga prawdy do tranzakcyj i ludzkich kompromisów, co oznacza zdradę, której Kościół rzymski zawsze przeciwstawiał się i przeciwstawiać się będzie".

Encyklika kończy się kategorycznem stwierdzeniem, że nie można czynić żadnych różnic między poszczególnemi dogmatami i że jedność chrześcijaństwa może być osiągnięta tylko przez podwrót dyssydentów do rzymskiego Kościoła.

Od Wydawnictwa i Redakcji.

Miło jest nam zawiadomić naszych czytelników, iż począwszy od przyszłego numeru „Prawo Rolnika" ukaże się już jako 16 stronowy pięknie ilustrowany TYGODNIK o bogatej urozmaiconej i pouczającej treści. Dzięki coraz pomyślniejszemu rozwojowi Zw. Z. R. możemy przystąpić do wydawania naszego tygodnika. Prosimy naszych czytelników o popieranie i rozszerzanie naszego pisma, w którem znajdą oni obrońcę swych interesów rolniczych, doradcę i wiernego przyjaciela.

Rzeczy ciekawe.

Nieboszczyk przez 6 godzin. Eksperyment „fakira" Ben-Kuro, który podjął się przez 24 godzin leżeć w zakopanej trumnie na boisku „Cracovii", — nie powiódł się. Niespełna 6 godzin zdołał Ben-Kuro wytrzymać w zamkniętej trumnie i kto wie, czy eksperymentu swego nie przypłaci fatalnymi skutkami.

Po odejściu z boiska komisji, która asystowała przy zakopaniu trumny, Ben-Kuro regularnie co pewien czas dawał zapomocą dzwonka elektrycznego umówione sygnały strażnikom na znak, że jest przytomny. Około godz. 9-tej wieczór rozległy się sygnały, oznaczające, że fakir żąda przerwania eksperymentu i odkopania go. Natychmiast strażnicy zaalarmowali pogotowie ratunkowe i straż pożarną, która przystąpiła do wydobycia trumny z głębokości 2.30 m. Nie była to łatwa praca, gdyż na trumnie leżała ubita masa wilgotnej ziemi, wypełniającej głęboki dół. Nadto sprawiało wielką trudność wydobycie grubej deski, nakrywającej trumnę. Deskę tę, która opierała się silnie o prostokątne ściany dołu, musiano przerąbać i kawałkami wyjmować. Podczas tych gorączkowych prac dochodziły z trumny stłumione jęki, świadczące, że Ben-Kuro walczy już ze śmiercią. Kiedy wreszcie trumnę wydobyto i otwarto, lekarz pogotowia Dr. Surzec stwierdził u nawpół omdlałego „fakira" osłabioną akcję serca, spowodowaną brakiem tlenu. Przewieziono go na stację pogotowia ratunkowego, gdzie po zastrzyknięciu kamfory Ben-Kuro odzyskał przytomność i po pewnym czasie mógł o własnych siłach udać się do hotelu. Oświadczył on, że zmuszony był przerwać swój eksperyment z tego powodu, gdyż woda z wilgotnej ziemi poczęła przedostawać się do trumny, wskutek czego oddech coraz bardziej był utrudnionny i groziło mu uduszenie przesiąkniętem wilgocią powietrzem.

Głosy naszych czytelników.

Wybory a nasz Związek. Druh Michał Siedlarz prezes pow. Związku Zawod. Rolników w powiecie Grybowskim nadesłał nam ciekawe uwagi z powodu zbliżających się wyborów. Druh prezes podkreślił, że ratunek dla rolnictwa może dać tylko rząd marszałka Piłsudskiego, który rozumi więcej potrzeby rolników jak poprzednie rządy chociaż — Witosowe. Druh Siedlarz staje na gruncie ideologji Marszałka Piłsudskiego i pisze, że „co on każe, to karnie wykonamy" i kończy wezwaniem, aby w sejmie zasiedli ludzie, którzy będą dbać o rozwój rolnictwa i będą ludźmi pracy.

Stronnictwo w pracy społecznej. Druh Jan Fortuna rolnik ze Szczygłowa przysłał nam głęboko przemyślany program pracy dla Zw. Z. R. Według niego Zw. Z. R. powinien być przedewszystkiem pożyteczny dla rolnika w zakresie fachowych informacyj. Następnie pisze, iż powinno stworzyć się dział „Twórcza praca" na łamach naszego pisma, w którem omawiane będą najżywotniejsze sprawy związane z życiem ludu. Nie biadać ani narzekać, ale pracować!

Czytajcie Prawo Rolnika!

Czytajcie bracia, roli szermierze
Co napisane na tym papierze,
Gdzie rolnik z pługiem, kowal z żelazem
Ogrodnik, leśnik złączony razem. *P. G.*

Odpowiedzi Redakcji.

P. G. P. we Wierzchosławicach. Ładna idea i głęboki partjotyzm bije z pańskiego wiersza. Wolimy jednak artykuł zamiast wiersza, które tylko wyjątkowo zamieszczamy. Ze względu na ogroniczenie miejsca prosimy o artykuł krótki. Wogóle prosimy czytelników, aby do nas pisali jak najczęściej. Jeden wierszyk Pana drukujemy.

Humorystyczny kącik wyborczy.
DR KIERNIK I MLEKO KWAŚNE.

Związek Zawodowych Rolników urządza ciągle w całej Małopolsce wiece o zdrowe idee, które głosi, wzmacniają nasze szeregi z dnia na dzień. Na tych wiecach, na których omawiamy tylko nasze sprawy rolnicze, pajawiają się różni politykierzy i wtrącają swoje dwa grosze, a nieraz przy pomocy krzyku i tupania, starają się wiec rozbić. Niedawno też na wiecu w powiecie bocheńskim przemawiał przeciwko Związkowi Z. R. b. poseł piastowy Dr Kiernik.

„My Piastowcy jesteśmy rolnikami — mówił on — z roli wyrośliśmy i t. d. Nie potrzeba nam Zw. Z. R. W tem przerywa przemówienie p. Kiernika działacz Zw. Zaw. Rolników z brzeskiego druh Mizera.

Panie Doktorze, proszę nam powiedzieć jak się mleko kwasi?

Na to zapytanie Dr Kiernik coś wyjąknął, zakrztusił się i poczerwieniał jak burak. A cała sala w śmiech. To ci rolnik. To znawca rolniczy. Dr Kiernik tak się ośmieszył, iż musiał salę opuścić, a wieczorem kwaśnego mleka napewno na kolację nie pił.

Wydawca: Związek Zawodowych Rolników. Odpowiedzialny redaktor: Józef Kaczor.
Odbito w drukarni »Czasu« w Krakowie, pod zarządem Leopolda Wójcika.